

Rada przeciw masztom

KONTROWERSJE. Krakowscy radni domagają się zmiany przepisów dotyczących lokalizacji anten telefonii komórkowej i ustalenia innych norm promieniowania

Zgodnie z obowiązującymi przepisami anteny o wysokości do 3 metrów nie wymagają pozwolenia ani zgłoszenia - mogą być stawiane bez ograniczeń. Zdarza się jednak, że nawet większe maszty powstają bez pozwoleń, jako samowola budowlana.

- Największe kontrowersje wzbudza fakt gwałtownego, niekontrolowanego rozwoju sieci stacji bazowych, stawianie ich na budynkach mieszkalnych, szkołach czy szpitalach. Niejednokrotnie mamy do czynienia z łamaniem przepisów przez operatorów, którzy stawiają anteny bez pozwoleń - mówi radny PO Paweł Ścigalski.

Zdaniem radnych władze samorządowe są pozbawione kontroli nad antenami, konserwator zabytków nie może zakazać ich lokalizacji, a nadzór budowlany nie może skutecznie wstrzymać ich budowy. - Zostaliśmy pozbawieni nad tym kontroli - uważa radny Ścigalski.

Zgodnie z ustawą z lipca 2010 r. o wspieraniu usług i sieci telekomunikacyjnych gminy nie mogą zakazać stawiania anten w planach zagospodarowania. - Ta ustawa została szybko wprowadzona, wydaje się, że nie do końca wszystkie zapisy zostały przemyślane - mówi Paweł Ścigalski. Według niego brakuje kryterium uwzględnienia ładunku przestrzennego oraz przepisów zachęcających do maskowania anten, tak jak dzieje się to np. w Wielkiej Brytanii, gdzie wielkie maszty pokrywane są zielenią, aby wyglądały jak drzewa.

Zdaniem radnego PO Andrzeja Hawranka znacznie bardziej palącym problemem niż oszczędzenie miasta gigantycznymi antenami jest ochrona mieszkańców przed skutkami zdrowotnymi promieniowania.

- Nie znam badań, które potwierdzałyby szkodliwość promieniowania, ale nie jest wykluczone, że takie badania pojawią się za kilka lat - mówi Andrzej Hawranek. Protestujący przeciwko lokalizowaniu w ich pobliżu wielkich anten argumentują, że kiedyś palenie papierosów też uważane było za nieszkodliwe.

Obawy mieszkańców potwierdziła w ubiegłym roku Światowa Organizacja Zdrowia (WHO). Według jej badań telefony komórkowe prawdopodobnie wywołują u ludzi raka mózgu.

Barbara Gałdzińska-Calik, mieszkanka krakowskich Bielan, przez kilka lat walczyła o to, aby anteny zostały zdjęte ze szkoły i z sąsiedniego domu. - Przez ten czas, kiedy koło nas stały anteny, wszyscy zaczęli skarżyć się na różne dolegliwości. Ja poroniłam, sąsiadka nagle zachorowała na raka - opowiada Barbara Gałdzińska-Calik. Dzieci wracały ze szkoły z bólem głowy, w nocy moczyły się, lunatykowały. Wszystko minęło, kiedy wyprowadzili się w inne miejsce.

Podobne doświadczenia ma jej sąsiadka. - Moja córka zachorowała na łysienie plackowate, lekarze nie znają przyczyny. Zauważyliśmy, że objawy nasilały się, kiedy promieniowanie w domu było większe - mówi Violetta Kaczmarczyk, która w domu ma zainstalowane urządzenie do mierzenia promieniowania. Stowarzyszenie Bielany złożyło wniosek do prokuratury w sprawie narażenia zdrowia i życia poprzez umieszczenie anten w sąsiedztwie.

Natężenie promieniowania mierzone jest na zlecenie sanepidu. Problem polega na tym, że o wcześniejszym pomiarze operator jest informowany. - Mamy podejrzenia, że tuż przed kontrolą natężenie było zmniejszane. Widać to było po naszym zasięgu na komórkach, wcześniej mieliśmy pełny zasięg, a tuż przed kontrolą jedną kreskę - mówi Violetta Kaczmarczyk.

W rezolucji przyjętej w ub. r. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy uznało, że ponieważ nie ma na temat promieniowania elektromagnetycznego wiarygodnych badań, należy stosować zasadę ostrożności. Rada Europy zaapelowała także o obniżenie norm promieniowania do 0,2 V/m wewnątrz pomieszczeń (polska norma wynosi 7 V/m).

Radni przegłosowali wczoraj rezolucję do władz o wprowadzenie uregulowań prawnych i weryfikację obowiązujących norm promieniowania.

Agnieszka Maj

agnieszka.maj@dziennik.krakow.pl